Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 23 stycznia 1904. Nr 18.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

W 41 rocznicę powstania styczniowego.

Jutro, w niedzielę, w mieście i w kraju całym odbędą się pamiątkowe obchody 41 rocznicy krwawych zapasów z przemożnym wrogiem. Przed 41 laty, dnia 22 stycznia 1863 roku Rząd Narodowy w Warszawie ogłosił równość wszystkich Polaków, zniósł pańszczyznę i wezwał naród do świętego boju za wolność.

Krwawa epoka ostatniego powstania — tak bliska, a tak daleka — tak szczytna czynami niezłomnej odwagi i bohaterskiego zapału, tak bolesna widokiem marnowanych, na zagładę oczywistą w walce z przemocą wydanych sił — ta epoka, tak straszna w skutkach — a jednak (któż waży się przeczyć temu?) nie bezpłodna i konieczna, zesłana przez nieuniknione fatum dziejowe — nie posiada do tej pory historyka, któryby ją bezstronnie i sprawiedliwie zbadał i osądził.

Ale ta jedna nauka wynika z dziejów krwawego boju i krwawej tułaczki, że naszym największym grzechem narodowym był brak decyzyi i brak jedności. Gdy trzeba było działać, „biali" radzili i ociągali się — a potem było już zapóźno na czyn skuteczny.

A druga nauka: że oswobodzenie narodu nastąpić nie może, dopóki wszystkie warstwy narodu nie są uświadomione i nie czują się synami ojczyzny. W r. 1863 lud wiejski jeszcze nie zbudził się, nie powstał jak jeden mąż w obronie ojczyzny: gdyby się były wówczas i wszystkie chaty wiejskie ruszyły do rozpaczliwego boju o wolność, powstanie inny by obrót było wzięło.

I dlatego słusznie we wszystkich przemowach wygłaszanych dzisiaj na patryotycznych obchodach, poświęconych rozpamiętywaniu dziejów ostatniego powstania narodu, rozbrzmiewa hasło: jedności i oświaty.

W tem leży rękojmia przyszłości narodu, wolności i odrodzenia.

Pruski Tropenkoller i powstanie Hererosów.

Język pruski zna od niedawna dwa nowe wyrażenia: *Polenkoller* i *Tropenkoller* co tłómaczymy: „bzik antypolski" i „szał zwrotnikowy". Postępowanie hakatystów w Poznańskiem sprawia wrażenie, jakoby oni wszyscy byli jakimś obłędem, jakimś bzikiem prześladowczym ogarnięci; a okrutni „kulturtregerzy" pruscy, gdy z Poznańskiego idą do Afryki, próbują usprawiedliwić swe gwałty i nieludzkie okropności popełniane na murzynach, chorobą zw. „Tropenkoller", jaka tam w puszczach Afryki ma owładnąć człowiekiem.

Okrucieństwa, jakich się Niemcy w swoich koloniach w Afryce Z. dopuszczają doszły do wiadomości Europy wskutek kilku skandalicznych procesów, odsłaniających w całej nagości bestyalską naturę Prusaka, kiedy ten zostanie panem samowolnym nad bezbronnymi. Taki Leist, Wehlau, taki książę Arenberg, wydłubujący murzynom oczy i wielu innych: oto pruscy „kulturtregerzy" afrykańscy. Naturalnie, nie będziemy twierdzić, jakoby wszyscy oficerowie i urzędnicy niemieccy w Afryce byli Arenbergami, ale wszyscy są Prusakami, a duch militaryzmu i biurokratyzmu, który stał się drugą naturą Niemców, nie nadaje się do korzystnej działalności kolonizacyjnej. Nie dziw więc, że kolonie niemieckie przedstawiają widownię prawie bezustannych zaburzeń.

Powstanie Hererosów, które wybuchło w tych dniach, wielce zaniepokoiło rząd niemiecki.

Powstanie wybuchło w chwili, gdy gubernator kolonii (major Leutwein) z głównym zastępem wojska kolonialnego z powodu buntu plemienia Bondelzwartów na południu, o przeszło dwadzieścia dni marszu od widowni katastrofy niniejszej przebywał. Dlatego schroniska w środku kolonii posiadają tylko nader słabe i na rozległym obszarze siły zbrojne. Okahandia, Karirib (stacye kolejowe) i Otwimbie (w środku łuku, który kolej tworzy) są w najsroższych opałach; nawet Windhull, stolica kolonii, jest w skrajnem niebezpieczeństwie.

Ów bunt Bondelzwartów wywołała buta i okrucieństwo porucznika Jobsta, który też poległ, — przyznają to i sami Niemcy — na poskromienie tego drobnego plemienia musiał wyruszyć sam gubernator. Okropnie pogardzali Niemcy Boldenzwartami, bo to dzikie plemię hotentockie i dopiero otrzymawszy cięgi, poczęli głosić, że hotentoci, to chyba najdzielniejsze pośród dzikich plemion całej Afryki. Natomiast plemię Hererów liczy podobno 80.000 dusz, należy do sławnego szczepu Bantu, pokrewne Kafrom — chłop w chłopa, prawie wszyscy pod miarę grenadyerów gwardyjskich, 175 do 190 centym. wysokości. Główne siły Hererów leżą na północ kolei, tam jeszcze powstanie nie wybuchło, ale w Berlinie są pewni, że wybuchnie, tylko że tam bardzo mało kolonistów osiadło.

Jak groźnem jest powstanie, stwierdził w parlamencie kanclerz Buelow.

Powstanie w przeciągu kilku dni ogarnęło część kolonii, najgęściej zamieszkaną przez białych. Owoce 10 letniej pracy i wytrwałości zniweczone zostały w jednej chwili. Cięższa jeszcze jest troska o los osadników, którzy schroniwszy się do stacyi, prowadzą teraz rozpaczliwą walkę przeciwko przewadze krajowców.

Z portu niemieckiego w Afryce, ze Swakopmund donoszą, że syn b. naczelnika hererosów, Samuel Maharero, objął główne kierownictwo powstania. Jest to energiczny wódz, ale przytem pijak. Rezydencya jego jest w mieście Okahandia.

Zaznaczyć należy, że niemiecka armia czynna liczy obecnie w Afryce południowo-zachodniej około 60 oficerów, 150 podoficerów, 620 białych i około 200 czarnych żołnierzy. Oprócz tego w okolicy porozsiewane są liczne małe załogi. Niewątpliwie zatem, odpływające posiłki będą bardzo pożądane.

Niemcy bowiem wysłały onegdaj kilka oddziałów wojska na pomoc do Afryki.

Dowodzić ma siłami niemieckiemi major Glasenapp, słynący jako zdolny strategik. Czy tylko te posiłki okażą się wystarczającemi?

Militaryzm pruski na scenie teatralnej.

Nie przycichła jeszcze wrzawa, którą wywołał w całych Niemczech, a nawet i poza ich granicami, porucznik Bilse powieścią swoją „Aus der kleinen Garnison", a oto militaryzm pruski zyskał nowego dziejopisa rozmaitych swoich grzechów i grzeszków. Dziejopisem tym jest jeden z wybi-

tniejszych literatów niemieckich, nazwiskiem Beyerlein, który, jeżeli dotąd jeszcze nie był zbyt znanym i popularnym, to teraz zyskał rozgłos, któregoby mu mógł pozazdrościć niejeden pisarz naprawdę znakomity.

Cóż jednak zrobił ten pan Beyerlein? Nic więcej, jak to, że napisał czteroaktową sztukę p. t. „Zapfenstreich" (Capstrzyk) i że odsłonił w niej nieco rąbka zasłony, okrywającej prawdziwe oblicze militaryzmu pruskiego i rozmaite jego sprawki domowe. Władze wojskowe, to jest cesarz Wilhelm, zabronił wszystkim wojskowym chodzenia na przedstawienia tej sztuki. (Jednakże w Austryi arcyksiążę Ferdynand Karol był na tej sztuce i na balu dziwił się w rozmowie temu pruskiemu zakazowi!) Wywołało to jednak właśnie efekt przeciwny, bo zarządzenie to przyczyniło się jedynie do tem większego i szybszego spopularyzowania wyklętej przez militaryzm sztuki.

Sztukę swoją nazwał Beyerlein „dramatem wojskowym". Rozgrywa się on w Prusiech i ma treść następującą:

Wachmistrz Volkhardt, weteran z roku 1870/71, szanowany przez podwładnych i lubiany przez kolegów, ma córkę Klarę, której rękę przeznaczył swojemu wychowankowi, podoficerowi Helbigowi. Klara sprzyja z początku swojemu narzeczonemu, ale gdy Helbig został przeniesiony do innego garnizonu, nawiązała stosunek miłosny z porucznikiem von Lauffenem. Helbig, powróciwszy po upływie roku, spostrzegł, co się dzieje. Gdy więc razu pewnego, po capstrzyku, Klara udała się do pomieszkania von Lauffena, Helbig udał się tam za nią i próbował nakłonić uwodziciela do zerwania stosunków z narzeczoną.

— I taki, jak ja, jest człowiekiem. Przyszedłem do pana porucznika, jak mężczyzna do mężczyzny i proszę posłusznie: nie rób pan Klary nieszczęśliwą.

Lauffen odpowiada wymijająco, ale Helbig nie ustępuje. Wie, że Klara jest w sąsiednim pokoju.

— Tam oto jest ona — woła, wskazując na sypialnię porucznika. — Tam się ukryła.

Von Lauffen dobywa pałasza i rani w skroń podoficera. Helbig cofa się, ale nagle z okrzykiem wściekłości odrzuca na bok porucznika i wpada do sypialni. Von Lauffen, trochę tchórz, a wielki arogant, woła do podoficera Queisa, który wszedł właśnie:

— Do aresztu z tym człowiekiem! Targnął się na mnie!

Sprawa dostaje się przed sąd wojskowy. Klara, chcąc porucznika uchronić od krzywoprzysięstwa, zeznaje, że jest kochanką porucznika i była w jego sypialni. Volkhardt, oszalały z bólu, szuka ofiary swej zemsty. Służył wojskowo 30 lat, był na tylu pobojowiskach, więc sądzi, że może żądać satysfakcyi wojskowej. Wzywa więc na pojedynek von Lauffena, ale porucznik odpowiada, że z wachmistrzem bić się nie może. Zostaje ewentualność... małżeństwa. Von Lauffen kocha nawet Klarę, ale pomny, do czego w Prusiech prowadzą „mezalianse", cofa się przed tą myślą.

— Coby świat na to powiedział, gdybym poślubił córkę podoficera — przekonuje sam siebie.

Odmawia pojedynku, odmawia i zaślubienia uwiedzionej. Szał i rozpacz Volkhardta wzrasta, ale dyscyplina i subordynacya biorą górę. Rewolwer więc, który wymierzył w oficera, zwraca do córki i zabija ją.

Sztuka Beyerleina, wystawiona naprzód na kilku scenach niemieckich, a ostatnio we Wiedniu, olbrzymiem cieszy się wszędzie powodzeniem.

Z sali sądowej.

W sprawie kradzieży kolejowych akt oskarżenia będzie — jak się dowiadujemy — za cztery dni oskarżonym doręczony. Rozpoczęcia procesu należy się na pewne spodziewać w drugiej połowie lutego.

Skazanie handlarki żywym towarem. W Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 30-letniej Chawie Ewselmannowej, właścicielce kawiarni w mieście Salisbury w Afryce południowej, oskarżonej o kupczenie żywym towarem. — Według opinii konsula austryackiego, kawiarnia Ewselmannowej cieszy się jak najgorszą opinią. — Ewselmannowa przybyła z Ameryki do Rosyi, a następnie bawiła w Galicyi, gdzie głównie w Szczakowej chciała angażować dziewczęta do siebie, jako kasyerki, lub kucharki i ofiarowywała im bardzo wysokie płace. Żądała „młodych niewinnych, pięknych, a grubych dziewcząt", przyrzekła 100 złr. pensyi miesięcznej i utrzymanie. Również i w Wiedniu usiłowała angażować dziewczęta. Cały szereg dziewcząt ze Szczakowej i Wiednia, przesłuchanych jako świadkowie, potwierdził fakta podniesione w akcie oskarżenia. — Ewselmannowę skazano na dwa lata więzienia.

Proces hr. Lonyay. Z Brukseli donoszą, że Stefania Lonyay postanowiła nieodwołalnie wystąpić przeciw swemu ojcu, który wszystkie swe majątki nieruchome ofiarował narodowi. Jeżeli sądy przyznają, że pomiędzy królem a królową istniała rzeczywiście wspólność majątku, to hr. Lonyay otrzyma należny jej udział, w sumie 15 milionów franków. Adwokatem jej jest radykalny poseł do Izby belgijskiej Paul Janson.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Ks. wikary J. Leja z Wieliczki ogłasza następujący list:

„Kocham nadzwyczaj życie spokojne, lecz jeszcze więcej kocham i przenoszę sprawiedliwość. Nie znając szczegółowo ustaw świeckich, chcę tylko przedstawić, co jest niewłaściwe i niesprawiedliwe i co mnie boli.

C. k. urząd podatkowy w Wieliczce „wzywa mnie uprzejmie do zapłacenia należytości od nadania posady wikarego". Do kogo zaś ja mam się zwrócić, abym otrzymał pensyę wikarego, której do dziś, t. j. przeszło pół roku jeszcze nie otrzymałem?

Jeden z urzędników podatkowych mówi, że są księża w parlamencie, którzy winni się ująć i rzecz c. k. rządowi przedstawić!

Poprzednio byłem na stanowisku wikarego w Żywcu, a od września 1903 r. przeznaczony zostałem na trzeciego wikarego w Wieliczce. Otóż c. k. namiestnictwo nie udzieliło mi pensyi za czas pobytu w Żywcu, t. j. od 16 czerwca do końca sierpnia z. r.

Pomijając koszta przesiedlenia własne z jednej posady na drugą, należy c. k. urzędowi podatkowemu w Wieliczce zapłacić 1 koronę czyli 50 centów starej waluty „za nadanie posady wikarego!" (*Risum teneatis!*).

Dzięki Bogu jeszcze u nas daleko do rządów francuskich Combesów, lecz trzeba mieć ufność, że p. namiestnik, energiczny i spra-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

22

— Potem umówili się, że ponieważ jest rzeczą niepewną, czy Basztoń wogóle przyjdzie tutaj, więc jeden niech czuwa, a reszta pokładzie się na słomie spać. I tak też zrobili. No, a że ten jeden sam do siebie nic nie będzie gadał, więc wróciłem do pana.

Cezary zamyślił się i widocznie nie umiał powziąść żadnego planu. Za to Kostek wystąpił z gotowym, choć bardzo awanturniczym projektem.

— Wie pan co? Przyczołgajmy się pod szopę i tam z jakiego korzystnego miejsca uważajmy również, czy Basztoń nie skrada się do swego mieszkania. My, będąc na dworze, prędzej go zobaczymy od żandarma. A wtedy ja zatrzasnę drzwi od szopy i założę skobel, bo widziałem, że on jest u drzwi przybity.

— Żandarmi w parę minut wywalą drzwi kolbami.

— A my tymczasem Basztonia do dróżki i fuga z nim do miasta!

— Jesteś waryat i to kiepski waryat, — zbeształ Cezary Kostka, trąc czoło dla wydobycia z niego lepszego pomysłu.

Nagle Kostek chwycił Cezarego gwałtownie za rękę i wskazał na drogę, światłem księżycowem jasno oblaną. Tam, może o piędziesiąt kroków od nich, w cieniu przydrożnych domów, szedł powoli i jakby lękliwie mężczyzna olbrzymiej postaci. Kulał nieco na jedną nogę i przystawał za każdym hałasem, za każdem szczeknięciem psa, jakie się we wsi odezwało.

Postać zbliżała się ku nim. Cezary i Kostek stanęli pod zamkniętemi już drzwiami sklepiku. Na ich czarnem tle nawet blisko przechodzącemu trudnoby było ich zauważyć.

Gdy olbrzym podszedł na kilkanaście kroków, Kostek szepnął do Cezarego:

— Basztoń! To ten sam, który na jednym łańcuchu szedł z Czarnym do Wiśnicza!

— Nie mylisz się aby? Bo ja niedowidzę. Zdaje mi się jednak, że to węglarz...

— Tak, cały czarny od węgli czy od sadzy, ale to on, to Basztoń!

Na zapewnienie chłopca, Cezary wystąpił szybko z półcienia i w kilku krokach zbliżył się do olbrzyma.

— Czy to wy, Basztoń? — szepnął do niego.

Olbrzym wzdrygnął się i skulił ku ziemi, jak gdyby się gotował do napadu.

— Albo co? — zapytał głosem tak ochrypłym, że z trudnością można było te dwa słowa w jego ustach zrozumieć.

— Wiemy — rzekł Cezary — żeście dziś uciekli z Wiśnicza; uważajcież teraz, abyście się tam znowu nie dostali. Żandarmi podobno czekają na was w szopie.

Olbrzym nie odpowiedział nic, tylko wyprostował się i postąpił kilka kroków naprzód.

— Ależ, człowieku, — zawołał Cezary — po co samochcąc lecisz w zgubę?

— Muszę z żoną się zobaczyć, muszę jej zapytać, co zrobiła z córką? — głucho odpowiedział Basztoń i nie dając się zatrzymać, wszedł na podwórze i otwarł szeroko drzwi, wiodące do izby, zajmowanej przez żonę.

— Żony twojej nie ma już tutaj! — wołał za nim Kostek, ale Basztoń słów tych nie słyszał.

Drzwi do izby pozostały otwarte. Cezary i Kostek z zapartym oddechem śledzili co teraz nastąpi

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiedliwy, zrobi większy porządek i usunie podobne nadużycia". Z głębokim szacunkiem

Ks. I. Leja.

Z Tarnowa piszą nam pod datą 21 b. m.: Towarzystwo sług katolickich, a którem już donosiłem, liczy obecnie 25 członków honorowych, 26 założycieli i 377 sług, jako członków zwyczajnych. W ubiegłym roku Tow. dało przytułek 209 sługom; z tych 25 nauczyło się tam prać i prasować, reszta innych robót. Do szkoły uczęszczało 67 dziewcząt. Dochód za rok ubiegły wynosił 4987 koron, rozchód 3522 kor.

W sobotę odbędzie się w gmachu c. k. seminaryum naucz. wykład popularny p. A. Kurowskiego, prof. krajow. szkoły ogrodniczej „O hodowli roślin pokojowych".

Z Rzeszowa piszą nam: Zapowiedziane u nas przedstawienie ibsenowskiego „Borkmana" w teatrze Czajkowskiego z Kamińskim w roli tytułowej, zostało ku ogólnemu niezadowoleniu publiczności odwołane.

W ubiegłym tygodniu odbył się, urządzony staraniem młodzieży tutejszego gimnazyum, wieczorek mickiewiczowski, który zgromadził dużo publiczności. Wieczorek wypadł bardzo dobrze.

Karnawał tegoroczny rozpoczął się u nas rautem, urządzonym przez tutejsze Tow. pedagogiczne na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Na początku odśpiewał chor „Świteziankę" Urυskiego, poczem amatorzy odegrali bardzo dobrze dwie jednoaktówki: „Na wędkę" Walewskiego i „Nasze bziki" Piątkowskiego. Po raucie rozpoczęły się tańce, które trwały do świtu. Z powodu bardzo małej ilości publiczności raut nie przyniósł żadnego dochodu.

Z Przemyśla piszą nam: Sprawa zamachu na inspektora Bartelmusa, o czem wam już poprzednio doniosłem, zwróciła uwagę na stosunki kolejowe w Przemyślu. — Personal warstatów kol. przemyskich oddawno już skarży się na swe położenie.

Ubiegłego roku z inicyatywy warstatowców wniesione zostało w lutym lub marcu przedstawienie, jak drogiem jest mieszkanie i życie w Przemyślu. Zgodność z prawdą przedstawienia tego potwierdził magistrat przemyski. Do przedstawienia tego przyłączyła się służba stacyjna i ruchu, prosząc o podwyższenie kwaterowego, do wysokości lwowskiego.

Wysłanej w tej sprawie deputacyi do dyrekcyi lwowskiej, dano niedwuznacznie do zrozumienia, że przedstawienie to uważa dyrekcya za coś, co nazwać by należało buntem i że przemyskim kolejarzom się to popamięta.

Jakoż przy awansie lipcowym przemyskich kolejarzy, jakby w odpowiedzi na ten memoryał, pominięto. Rozgoryczeni kolejarze zwołali zgromadzenie, na którem omawiali swe położenie i niezasłużoną krzywdę, jaka ich przy awansie spotkała, ale w jakiś czas później trzem funkcyonaryuszom kolejowym, którzy na tem zgromadzeniu zasiadali w prezydyum, wytoczono dyscyplinarkę, obcięto im pobory służbowe, wstrzymano awans i przeniesiono na własny koszt. Ministeryum winę ich potwierdziło, ale karę znacznie zniżyło. Przyszedł awans styczniowy — i urzędników w warstatach kolejowych znowu pominięto. Na stacyi, dzięki energii powszechnie cenionego naczelnika, p. Truszkowskiego, któremu niedawno personal kol. urządził serdeczną owacyę, kilkudziesięciu ludzi dostało awans i posunięcie w płacy, bardzo wielu stabilizacyę itd. Nie wdając się w bliższą krytykę stosunków, jakie wśród tutejszych kolejarzy panują, musimy stwierdzić, że w tym stanie rzeczy o harmonię trudno.

Ładne stosunki podatkowe panują w naszem mieście, pono nie lepsze od krakowskich.

Dnia 12 bm. przyszedł egzekutor podatkowy Grodzicki do mieszkania p. Michała Bystrzyckiego, majstra stolarskiego, o godz. 12 w południe i zażądał od żony tegoż 100 K tytułem niezapłaconego podatku, grożąc zajęciem rzeczy. Żona p. B. odpowiedziała, że podatek jest zapłacony i że jak mąż wróci, to sam się wylegitymuje książeczką podatkową. Gdy p. B. nadszedł do domu, egzekutor posłał po tragarzy i mimo, że p. B. wylegitymował się kwitem, że podatek został zapłacony, kazał mu ponownie uiścić 100 koron. (P. Bystrzycki jeszcze 4 listopada z. r. podatek zapłacił!) Aby uniknąć wstydu, p. B. dał mu 100 K i w ten sposób pozbył się egzekutora z domu. Po południu po dłuższych pertraktacyach oddano p. B. w urzędzie pod. owe 100 K.

Ładne to są stosunki podatkowe! — Ha no, żyjemy w Austryi!

Przed balem akademickim.

(Trzy scenki).

Panna Wanda zbudziła się wczoraj wcześnie — już o godzinie 8 zadzwoniła na służącą.

— Panienka już nie śpi?

— Nie. Bój się Boga, suknię przyniośli?

— Nie, ale była dziewczyna od Janówny. Mówiła, że dziś całą noc będą robili.

— Jezus, Marya! Żeby aby zdążyli. Umarłabym, gdybym nie była na akademickim.

* * *

Papa wrócił ze śniadańka u Wenzla w dobrym humorze.

W gorszym powitała go małżonka.

— Masz, niedołęgo, bilety na bal?

— A nie, koteczko, zapomniałem adresu...

— O Boże, za cóż mię skarałeś takim potworem! Toć mówiłam: Czytelnia Akademicka przy ul. Sławkowskiej i włożyłam ci „Nowiny" do kieszeni. Idźże zaraz!

* * *

Kochany Stachu,
bój się Boga, ratuj!

Frak już wykupiłem (dostałem 10 blatów zaliczki), ale musiałem dać jeszcze 3 blaty na rachunek lakierów. Pożycz mi... reszty.

Mój złoty, przecież w tych jasnych od garniturn pójść nie mogę.

Ściskam cię czule
Twój
Michał.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Zaślubiny N. P. Maryi. — Jutro w niedzielę Eleonory. — Pojutrze w poniedziałek Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca 23b. m. o godz. 7 min. 47; zachód o godz. 4 min. 39; długość dnia godzin 8 min. 52.

Termometr wskazywał o g. 7 rano 0° C.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Kobieta bez znaczenia", sztuka w 4 akt. Oskara Wilde'a.

W ludowym: „W rok 1863", obraz dramatyczny w 5 akt. przez H. Strokę.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra Feliksa Kope-

Zbrodnia lekarza.

50

Piequeur uspokoił ją.

— Nie trzeba się obawiać niczego — rzekł. — Nie mam wcale złych zamiarów.

Popędziła wołu, chcąc się śpiesznie oddalić:

— Uspokój że się — wołał, wzruszając ramionami. — Policya mnie ściga. Muszę się mieć na baczności; nie mogę długo spacerować po lesie, jeżeli nie chcę się narazić na kajdanki. Już dłużej tego nie wytrzymam.

— Idź sobie!

— Nie! jeżeli się odważyłem przyjść w te strony, to muszę mieć do tego powody.

Dziewczyna milczała.

— Nie jesteś ciekawa; myślałem, że mię zapytasz, jakie to są powody.

— Nie pragnę wcale ich poznać.

— Może one mają dla ciebie więcej znaczenia, aniżeli myślisz.

— Czy może być co wspólnego między tobą a mną?

— Źle robisz, że mi okazujesz pogardę.

— Powtarzam ci, oddal się, albo zawołam na pomoc.

— Niktby nie przyszedł. Usłyszałyby cię tylko drzewa i dzikie ptaki w gąszczach.

— La-Cendriere znajduje się stąd o dwa kroki.

— A! masz racyę. Nie pomyślałem o tem. A przecież właśnie o la Cendriére chciałem z tobą pomówić.

Paulina zadrżała.

— Jeżeli nie o folwarku, to przynajmniej o dzierżawcy.

Spojrzał z pod oka na wieśniaczkę i nieznacznie, ze złośliwym uśmiechem badał, jakie wrażenie sprawiły na niej jego słowa.

— La Cendriere, to ma być, jak powiadają, ładny folwark, moja mała i, według mego zdania, warto robić słodkie oczka do pana Jerzego.

— O kim mówisz?

— No, przecie o kimby innym, jak nie o tobie, piękna dziewczyno? Podczas mego pobytu u pana Laurent wiele rzeczy widziałem, wiele także słyszałem. Wiem, że szalejesz za Jerzym. A, oto dowód: zbladłaś ogromnie i nie każesz mi już pójść sobie precz. Jestem teraz mniej straszny, hę?

— Nie rozumiem cię — rzekła głosem drżącym.

— Być może, ale cierpliwości trochę!

Zbliżył się poufale i zaczął skręcać papierosa.

— Wtem tylko sęk, że dzierżawca zadurzył się w córce pana Laurent, a mała jest mu wzajemną. Kocha go. Ciągłe schadzki, to tu, to tam, gdzie tylko chcesz. Traci głowę, tembardziej, że stary, jak się zdaje, jest zmuszony...

Zapalił papierosa:

— A zatem, kto może wyciągnąć coś z tej sprawy? oto ty.

Zamilkł i zaczął gwizdać przez zęby; zatrzymywał się czasem, nasłuchiwał, czy nie zbliżają się jakie kroki i rozglądał na wszystkie strony, aby umknąć i skryć się w lesie za najmniejszym szelestem.

— Zatrzymaj swojego wołu! — rzekł ostro. — Już widać la Cendiére we mgle wieczornej. Nie chcę iść dalej. Zanadtobym ryzykował...

Usłuchała go machinalnie. Słowa Piéqueura napełniały ją strachem. Drżała całem ciałem.

— Założyłbym się, że nie wiesz, dlaczego stary nie ma ochoty wydać córki za mąż. Założyłbym się!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

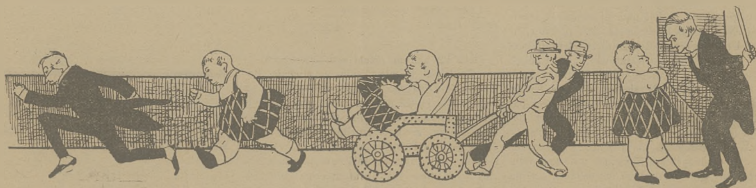


Mały John w szkole.



John podnosi matkę swoją.

Najsilniejsze dziecko na świecie.



Pan nauczyciel ucieka. John na spacerze. John z panem nauczycielem.

Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

ry p. t.: „Rzeźba włoska w epoce odrodzenia“ o godzinie w pół do 8 wieczór.

Wykłady uniwersyteckie: w „Collegium novum“ (sala nr 62), wykład dra Kazimierza Rogóyskiego: „O żywieniu się roślin“, o godzinie 7-ej wieczór.

Bale i zabawy. W sali Saskiej „bal akademicki“ o godzinie 9-ej wieczór.

W Resursie urzędniczej zabawa taneczna o 8 wieczorem.

Niedziela.

Teatr. W miejskim po południu o godzinie 3 „Kopciuszek“ baśń fant. w 8 obrazach A. Walewskiego — wieczór o godz. 7 „Kobieta bez znaczenia“ komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a

W teatrze ludowym: po poł. o godz. 3 „Król Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“ opera narodowa w 1 aktach J. W. Kamińskiego i Elsnera: — wieczór o 7·30 „W rok 1863“ obraz dziejowy w 5 aktach przez H. Strokę.

Przedstawienia. W „Przyjaźni“ (Tomasza 37) „Jasełka“ o godz 3 po poł.

Wieczorki. W „Sokole“ krak. uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy powstania z 1863 r. o godz. 7 wieczór.

Nabożeństwo. W kościele Bonifratrów na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę d. 24 bm. doroczne nabożeństwo o ochronienie miasta w bieżącym roku od chorób zaraźliwych. Sumę odprawi ks. prałat J. Krzemieński, archiprezbiter kościoła N. P. Maryi. Słowo Boże wygłosi ks. gwardyan Peregrinus Haczela. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie kolędy chór studentów.

Z teatru. (Komunikat dyrekcyi). Wczoraj odbyła się próba generalna z 4 aktowej głośnej komedyi Oskara Wilde'a „Kobieta bez znaczenia“ w wytwornym przekładzie p. B...é. Główne role w tej sztuce, osnutej na tle życia arystokratycznego w Anglii, grają panowie: Sobiesław (lord Illingworth), Przybyłowicz, Leszczyński, Zawierski, Andruszewski; panie: Wolska (lady Hunstanton), Mrozowska (miss Worsley), Arkawin (pani Arbuthnot), Rutkowska, Sulima i Olchowska. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Następną premierą będzie wesoła 3-aktowa farsa francuska „Syn nadnaturalny“ (Le fils surnatural).

Rocznica styczniowa. Przypominamy, że w niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się w sali krakowskiego Sokoła uroczysty obchód 41-ej rocznicy walki o niepodległość z roku 1863/4.

W uroczystości tej wezmą łaskawie współudział: O. Anioł, panie: Anna Belka, Jadwiga Sarnecka, panowie: prof. dr August Sokołowski, D. Śliwicki, Chór akademicki i amatorska orkiestra sokola.

Początek obchodu o godz. 7 wieczorem.

Bilety wstępu sprzedaje już handel p. Rudnickiego, przy linii A—B Rynku głównego, wieczorem zaś przed obchodem kasa u wstępu do sali.

Komisya obchodowa, urządzająca uroczystość, ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych ustępów programu, drzwi sali będą zamknięte i przechodzenie niemi będzie wzbronione.

Zabawa taneczna oddziału kolarskiego Sokoła odbędzie się 6 lutego br. na dolnej sali gmachu. — Zabawa ta, ciesząca się zawsze uznaniem i sympatyą publiczności, z pewnością i teraz zgromadzi liczne zastępy tańczących.

Osoby, które nie dostałyby zaproszeń do 30 stycznia, raczą się zgłosić po nie pisemnie lub osobiście do kancelaryi Towarzystwa między 7—9 godz. wieczorem.

W izbie handlowo-przemysłowej odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 4 po południu posiedzenie, na którem dokonanem będzie wybór prezesa, wiceprezesa i delegata izby do prezydyum.

Zmiany w sądownictwie. P. Radca Turowicz przechodzi z sądu krajowego karnego do sądu powiatowego cywilnego na miejsce r. Popiela. P. radca Kaiser, były prezydent sądu obwod. w Wadowicach, obejmuje przewodnictwo senatu karnego w miejsce p. r. Turowicza.

Radca sądu kraj. wyższego, Małdziński, dotychczas. przewodn. senatu apelacyjnego karn., zostanie prawdopodobnie mianowany prezydentem sądu obwod. w Wadowicach.

Na miejsce p. wiceprezydenta Seidla, ma podobno przyjść poseł Jaworski, radca sądu obwod. w Jaśle.

Kpiny z publiczności. Niejednokrotnie spotykaliśmy w dziennikach skargi na brak staranności, zarówno ze strony dyrekcyi teatru, jak i artystów, przy powtarzaniu sztuk już znanych publiczności. Skargi te są aż nadto uzasadnione, a niestety skutku nie odnoszą.

Wczoraj, we czwartek, z „okazyi rocznicy powstania styczniowego“ (?) wznowiono „Krzyżaków“. Artyści, ról nie umiejąc, zacinali się co chwilę, komponując i zatykając dziury własnymi dodatkami. Pan Mielewski śmiał się głośno w twarz publiczności i traktował nieraz swą rolę, jak to powiadają „per nogam“. To samo i inni, np. panna Sulima. Jakieś dzieciaki przy nastrojowej scenie na rynku krakowskim, stroiły rozmaite niesmaczne żarty, pokazując język i t. d. To też całość musiała robić wrażenie ujemne, a publiczność, która przecież za bilety zapłaciła, głośno wyrażała swoje oburzenie. Zasyłamy tych kilka słów do rozwagi dyrekcyi teatru.

Dyrekcya tramwaju krakowskiego mimo solennego przyrzeczenia, że w niedziele i święta, oraz w dnie, w których w Sokole krakowskim będą odbywały się przedstawienia lub zabawy, będą kursować na linii Rynek—Park dra Jordana wozy tramwajowe, jednakowoż od zamknięcia ruchu na tej linii w jesieni do tego czasu ani razu nie widziano w tamtych stronach tramwaju. A przecież wchodzi tu w grę nie tylko wzgląd na wygodę publiczności, która ma prawo domagać się uwzględnienia przez dyrekcyę tramwajową jej żądań, ale i interes samej dyrekcyi, w obecnym bowiem sezonie ślizgawkowym i karnawałowym, byłyby wozy przepełnione.

Nieporządki w mieście. Z powodu odwilży zarówno na ulicach, jak i na chodnikach znajduje się błoto w tak wielkiej ilości, że nie pozazdrościłoby jej ani najbardziej zapadłe miasteczko galicyjskie. A przecież w Krakowie tego być nie powinno. Setki robotników wyczekują pod Sukiennicami jakiejkolwiek pracy, setki prawdziwie biednych ludzi, którzy z chęcią za małą nawet zapłatą podjęliby się każdej pracy. Z funduszu przeznaczonego na porządki w mieście w zeszłym roku zaoszczędzono kilka tysięcy. Czy nie mógłby magistrat dać znać o swej obecności mieszkańcom naszego miasta i przynajmniej kazać pozmiatać ulice z błota, tembardziej, że fundusz na ten cel istnieje? Również powinien magistrat przypomnieć stróżom, że powinni błoto z chodników starannie usuwać.

Sprawcę kradzieży na Wawelu, który okradł kasę zarządu aresztów garnizonowych, wyśledzono wczoraj w osobie niejakiego Seglera, zdegradowanego feldwebla. Po dokładnem przeprowadzeniu śledztwa podamy czytelnikom bliższe szczegóły tej niezwykle śmiałej kradzieży.

Nekrologia. Róża z Hubertów Kadenowa zmarła dnia 20 bm. w 66 roku życia w Krakowie.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny Walczyńskich złożyła p. J. N. z Rząski 2 kor., co razem z poprzedniemi składkami wynosi 41 kor. 50 hal., które wręczyliśmy nieszczęśliwym.

Z Podgórza.

Ruch w Sokole. W tut. Sokole zaczął się ożywiony ruch wśród członków. Na ćwiczenia uczęszcza przeciętnie około 40 druhów i dwadzieścia kilka pań, które w ostatnim czasie zapisały się gromadnie w poczet członków Sokoła. Dnia 31 bm. odbędzie się uroczysty wieczorek styczniowy. Słowo wstępne wygłosi prof. gimn. dr Krotoski; udział w wieczorku weźmie chór „druhiń", chór męski itd. Na zakończenie odegrają członkowie „X. pawilon". Dnia 1 lutego odbędzie się wieczornica miesięczna z tańcami, zaś 13 lutego odbędzie się uroczysta wieczornica taneczna z kotylionem.

Tanie kuchnie. Grono pań z tutejszej inteligencyi z panią starościną Starzeńską jako prezesową i panią burmistrzową Maryewską jako skarbniczką na czele, prowadzi od kilku lat tanie kuchnie dla najuboższych sfer robotniczych i to osobno dla ludności chrześciańskiej i osobno dla żydowskiej. Dziennie wydają tanie kuchnie przeszło dwieście obiadów. Obiad postny kosztuje 8 hal., a zwyczajny 12 hal., który się składa z rosołu lub zupy, z mięsa i z chleba. Pożyteczna ta instytucya humanitarna utrzymuje się dzięki subwencyi miasta, Wydziału kraj. i ofiarności tutejszego obywatelstwa.

Zalotna staruszka. Sześćdziesiąt dziewięć lat licząca Madrya Wydrych, spotkała cztery lata od niej młodszego chłopa z Bronowic i zaczęła mu się żalić, że jest „gdową", że to źle samej na świecie, a że chłop był też wdowcem, więc oboje się rozrzewnili i na pocieszenie poszli na herbatkę w Podgórzu do kawiarni przy ul. Mostowej. Przy sposobności zabrała staruszka rozmarzonemu chłopinie 4 korony i sama znikła.

Złodziej kolejowy. Z Oświęcimia do Krakowa jechał koleją Stanisław Szewczyk, znany złodziej, pozostający pod dozorem policyjnym. Po drodze ukradł jednemu z towarzyszów podróży zegarek, a gdy właściciel kradzież spostrzegł, wyskoczył Szewczyk koło Łobzowa z pociągu i najzupełniej zdrowy uciekł do Podgórza. Tu w towarzystwie dwóch innych rzezimieszków Dzięgła i Sikory dostał się w ręce organów policyjnych.

Kronika policyjna. Jastrząb Marcin przyszedł w środowy dzień targowy trzy razy do handlu p. Sikorskiego i za każdym razem żądał „za 6 centów rumu". Nie byłoby nic w tem złego, ale p. Jastrząb przy tej sposobności kradł „deserowe masło", które mu tak smakowało, że aż trzy razy bezpłatnie w nie się zaopatrywał. P. Sikorski spowodował przyaresztowanie p. Marcina.

Wincenty Dymek, złodziej, karany kilkakrotnie, przybywszy na jarmark, skradł kuśnierzowi z Kęt baranią skórkę. Kradzież się wydała, a za „barana" będzie siedział w „kozie". *(cz)*

Ze świata.

Z Poznania. Koło Polskie w sejmie pruskim utworzyło się w sposób następujący: Prezesem wybrany został dr Henryk Szuman, wiceprezesem p. Kazimierz Chłapowski, sekretarzami pp. dr Niegolewski i ks. Łosiński, kwestorem dr A. Chłapowski. Do komisyi parlamentarnej wybrano pp. ks. prałata Jażdżewskiego i L. Czarlińskiego, na zastępców dr Mizerskiego i ks. prał. Stychla do komisyi budżetowej wszedł prof. Schroeder, do szkolnej ks. prał. Stychel, do rugów wyborczych dr Mizerski i do petycyjnej dr F. Niegolewski.

Bytomski „Katolik" pisze: O wielkiej życzliwości Ojca św. Piusa X. dla Polaków mówią wszyscy, którzy mieli szczęście mówić z Ojcem św. Kiedy ks. Zajączkowski był na posłuchaniu u Ojca św., rzekł mu przy końcu rozmowy papież: „Powiedz wszystkim Polakom, że was kocham, błogosławię, modlę się za was i proszę, abyście wy nawzajem za mnie się modlili". Innym razem w czasie przyjmowania pielgrzymki z różnych krajów, spostrzegł Ojciec św. kilka osób stojących na boku i nie mogących ukryć wzruszenia, spytał, kto oni; odpowiedziano mu, że to Polacy. Wtedy kazał im się zbliżyć i rozmawiał z nimi.

Przykazania narodowe. Pisma poznańskie umieszczają na naczelnem miejscu następujące przykazania.

Przykazania narodowe.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Pisujmy w interesach handlowych tylko po polsku.

Nie urońmy ani skiby ziemi, a nabywajmy jej jak najwięcej.

Z Warszawy. (Nożownictwo w Warszawie. — Odczyty na powodzian). Maffia nożownicza dosięga z dniem każdym coraz większych i potężniejszych rozmiarów. Zbrodniarze, rekrutujący się z różnych szumowin, między którymi nie brak i licznych żydów, gnieżdżą się w nadwiślańskich zaułkach, wogóle w ulicach blizkich Wisły. Kłują się przeważnie i mordują między sobą, chociaż od czasu do czasu pada pod ich nożami spokojny przechodzień. Policya, mając w ich szeregach wspólników, przymrożonem okiem patrzy na obydne zbrodnie i puszcza winowajców bezkarnie. Gdy zaś niekiedy rzezimieszek wpadnie w rękę sprawiedliwości, odcierpi krótką karę i wraca do umiłowanego rzemiosła. Zorganizowana banda jest ciągłem, groźnem widmem dla mieszkańców. Ma ona swoją psychologię i swoje wyrozumiałe pojęcia. Lokatorowie z ich sąsiedztwa, a przynajmniej z nadwiślańskich dzielnic, nazywają się „naszymi" i tych z zasady się nie tyka. Nieraz toczy się po ulicach Warszawy potężny szaraban, naładowany różną tandetą, a na samym wierzchu siedzi garść żydów, dziwnie buńczucznie i zamaszyście wyglądających. — Wóz eksportuje kilkanaście czasem osób, fizyognomie zakazane i zbójeckie. Są to przemytnicy, którzy w jasny dzień, pod okiem policyi, przewożą swój łup najspokojniej, a że należą do nożowniczego klubu, nikt nie ośmiela się ich zaczepiać! Dla charakterystyki sytuacyi, powtarzającej się kilka razy w tygodniu, warto przytoczyć notatkę „Kuryera Warszawskiego" z dnia 18 stycznia b. r.:

„Zuchwałość nożowców. Wieczorem, na powracającego do domu stolarza Franciszka Kuciaka (Przyokopowa 14), napadła banda pijanych włóczęgów i nożowców i bez żadnej przyczyny jeden z łotrów zadał mu cios nożem w plecy, w kość pacierzową z taką siłą, że aż nóż utkwił. Policya szybko wpadła na trop i aresztowała całą bandę, złożoną z Józefa Strzałkowskiego, Feliksa Pawłowskiego, znanego złodzieja, Feliksa Piwowarczyka i Wincentego Małykę, amatora nożowca, którzy właśnie po wyjściu z knajpy spotkali nieszczęśliwego. Jeden z łotrów, Małyka, postanowił popróbować noża na pierwszym lepszym przechodniu, co też uczynił, raniąc śmiertelnie Kuciaka. — Drugi, podobny wypadek stał się na rogu ulic Łuckiej i Towarowej. Stała tam jakaś banda łotrów, a wśród nich kobiety. W tej chwili przechodzili najspokojniej Józef Kaczmarski z bratem i dwóch jego znajomych. Z bandy łotrowskiej wysłano jakąś kobietę, która dla zaczepki podeszła i uderzyła w twarz Kaczmarskiego. Gdy uderzony porwał się do ulicznicy, wówczas otoczyła go gromada łotrów i jeden z nich ranił ciężko w pachwinę K. nożem, poczem wszyscy uciekli".

Odczyty urządzone na korzyść zeszłorocznych powodzian dobiegają końca. Przyniosły one bardzo dobry materyalny rezultat, — a dla prowincyi do pewnego stopnia i moralny. Prelegenci, panowie Sienkiewicz Henryk, Balicki Ignacy, Radziszewski i Lewicki Witold jeździli z jednymi i tymi samymi odczytami po różnych powiatach, a „tournée" swoje zakończą wygłoszeniem ich 27-go b. m. w sali „Filharmonii" warszawskiej. Oprócz osobistych trudów trzeba było nadłożyć i z własnej kieszeni, albowiem prelegenci koszta podróży i utrzymania sami ponosili, a koszta owe wyniosą do 300 rubli na osobę. Gości przyjmowano wszędzie z entuzyazmem, a oczywiście najpotężniejszą atrakcyą był Sienkiewicz, dzięki któremu pomysł udał się kapitalnie.

100 letnia rocznica śmierci znakomitego filozofa Emmanuela Kanta, obchodzona będzie z wielką uroczystością w rodzinnem mieście jego, Królewcu, 12 p. m.

Dekadencya w rodzinie Bismarków. Wiktor v. Puttkammer, dyrektor więzienia głównego w Beuthen został skazany na 9 miesięcy więzienia za przekupstwo i zdzierstwo, popełnione do spółki z dostawcami, jako też za oszustwo, popełnione na szkodę swych podwładnych. Puttkammer jest blizkim krewnym rodziny Bismarków, gdyż żona żelaznego kanclerza, Joanna, była z domu Puttkammerówna.

„Marsz piekielny" w Bileku. Ze Sarajewa donoszą do „N. Fr. Presse", że rozprawa przeciw pułkownikowi 69 p. p. Grünzweigowi i współoskarżonym oficerom o znany marsz do Bileku, odbyła się w zeszłym tygodniu. Akta procesu według przepisów wojskowej procedury karnej przedłożo-

ne zostaną wyższemu sądowi wojskowemu, który je odeśle do najwyższego trybunału wojskowego. Ten wyda wy ok, a po zasięgnięciu opinii cesarza, prześle wyrok pierwszej instancyi, która go ogłosi. Ogłoszenie to nastąpi dopiero po upływie miesiąca.

Roztargniony.

— Czego chcesz, moje dziecko?

— Chciałem tatusiowi powiedzieć dobranoc.

— Teraz nie mam czasu, przyjdź jutro rano.

Wdeptał.

— Czy pan słyszał o tym noworodku, co karmiony mlekiem słonia codziennie przybierał po dwadzieścia funtów.

— Nic nie słyszałem a cóż to był za noworodek?

— Słonia.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Najsilniejsze dziecko na świecie. Czteroletni John Thomas Trundley jest obecnie przedmiotem rozmów w całej Anglii. Młody ten olbrzym waży tylko... 65 klg. Po raz pierwszy dal się poznać światu, gdy go rodzice posłali do froeblowskiej szkółki. Na pierwszej zaraz lekcyi przekonał się zarząd szkoły, że wszystkie stołki w szkole były za słabe. Pod ciężarem tego dziecka-olbrzyma łamały się wszystkie poręcze, a ci z jego współuczniów, którzy siedzieli poza nim, drżeli ze strachu, aby ich nie zgniótł na śmierć w razie, gdyby oparcie stołka pękło pod naciskiem jego ogromnego ciała. Chłopczyk ten odznacza się także bardzo gwałtownem usposobieniem, a że przytem nie miał wielkiej ochoty do nauki, więc bardzo często zabierał się do obicia nauczyciela, który w takich wypadkach ratował się ucieczką. Wobec tego rodzice odebrali chłopca ze szkoły i jeżdżą z nim obecnie po Anglii, pokazując go towarzystwom lekarskim — naturalnie nie zadarmo.

Telefonem i Telegrafem.

Ze sfer szkolnictwa.

Lwów, 22 stycznia. Cesarz zamianował dra Tomasza Garlickiego, prof. gimn. w Brzeżanach, dyrektorem gimnazyum w Złoczowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował:

Ks. dra Adama Gerstmana naucz. religii rzym. kat. w c. k. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Ks. Władysława Kotuskiego naucz. religii rzym. kat. w c. k. gimnazyum w Stryju.

Tadeusza Chrząszcza, asystenta c. k. państwowej szkoły przem. w Krakowie, prowiz. nauczycielem w tym zakładzie.

Rada szkolna kraj. zamianowała:

Józefa Dobrosz-Dąbrowskiego i Marka Piekarskiego, zastępcami nauczycieli w szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna kraj. przeniosła:

Bolesława Kielskiego, zastępcę nauczyciela w szkole realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krakowie.

Łukasza Storczykowskiego, zastępcę nauczyciela w szkole realnej w Śniatynie do szkoły realnej w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku:

Wandę Rożankowską, nauczycielkę w Czarnej Wsi, przydzieloną do c. k. żeńskiego seminaryum naucz. w Krakowie.

Maryę Groblewską, nauczycielkę szkoły żeńskiej w Gorlicach.

Jana Kubisza, nauczyciela w Winnikach.

Karolinę Piękoszową, nauczycielkę w Przecławiu.

Michalinę Babkównę, naucz. w Ożannie.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń, 22 stycznia. Przy dyskusyi nad budżetem min. spraw zagr. wygłosił mowę hr. Dzieduszycki. Zwrócił uwagę na brak poparcia handlu austryackiego na Bałkanie, oraz żądał ochrony emigrantów wobec „**nieprzyjaznego** postępowania sojusznika“ (t. j. Prus).

Sustersic omawia sprawę „veto“, Kramarz zwraca się przeciw mowcom, wielbiącym trójprzymierze. Trójprzymierze koniecznem jest tylko dla Niemiec, bo umożliwia im politykę światową

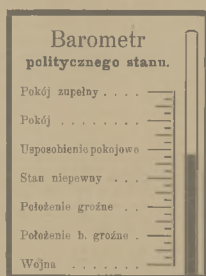
Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 22 stycznia. Sytuacya bardzo się zaostrzyła. Hr. Tisza nie może dać sobie rady z obstrukcyą i spodziewać się należy **rozwiązania sejmu.**

Prezydent sejmu otrzymał list z groźbą **zamachu dynamitowego;** wskutek tego mnóstwo posłów opuściło gmach sejmowy i kompletu nie było.

Wyrok hakaty zniesiony.

Lipsk, 22 stycznia. Najwyższy trybunał Rzeszy zajmował się rewizyą procesu z powodu rozruchów wyborczych w Hucie Laury, gdzie zasądzono 27 polskich robotników. Trybunał uznał, że przepisy ustawowe zostały naruszone, zniósł wyrok i nakazał przeprowadzenie nowej rozprawy.



Widoki pokoju na Wschodzie.

Kolonia, 22-go stycznia. Petersburski korespondent „Koln. Ztg.“ donosi, że wręczenie odpowiedzi rosyjskiej — jak donoszą z rosyjskiego źródła urzędowego — **nie odbędzie się przed niedzielą.** (Zatem jeszcze kilka dni dzieli nas od ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi wojny lub pokoju).

Paryż, 22 stycznia. Sekretarz poselstwa japońskiego oświadczył w rozmowie z redaktorem „Liberté“, że mimo wszystko uważa wojnę za nieunikniona, a obecny stan porównuje z ciszą przed burzą. Japonia oczekuje tylko nadejścia wszystkich swych okrętów. (Wiadomość ta obliczona jest tylko na senzacyę).

Londyn, 22 stycznia. „Times“ donosi z Tokio, że prawdopodobnie zajdzie potrzeba opuszczenia Władywostoku przez Japończyków, albowiem Rosyanie bardzo im dokuczają.

Londyn, 22 stycznia. „Times“ ogłasza zestawienie swego korespondenta pekińskiego siły wojskowej Rosyi, w krajach na wschód od jeziora Bejkalskiego. Według tego obliczenia Rosya posiada tam 3.115 oficerów, 147.000 żołnierzy i 216 dział.

Nowy York, 22 stycznia. W Korei szerzą się niepokoje. Poselstwa znajdują się pod strażą wojskową.

Z ostatniej chwili.

Wieczorek patryotyczny w Resursie urzędniczej wypełnił wczoraj salę resursy. Zapowiedziane słowo wstępne w miejsce nieobecnego posła Popowskiego odczytał p. Klemensiewicz. P. Kotarbiński wygłosił Tyrteusza i inne utwory. Szczególnie oklaskiwano produkcye Chóru akademickiego, śpiew solo p. Chrapczyńskiej. Wieczorek zakończyło odegranie „Na poddaszu“ z p. Senowską w roli głównej i amatorami.

Z drugiego piętra rzuciła się wczoraj o godz. 10 w nocy w domu pod l. 24 przy Zwierzynieckiej, p. Mieszkowska. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie prawdopodobnie życie zakończyła.

Straż pożarną wezwano dzisiaj rano o godz. 6 na Mały Rynek, do domu p. Fritscha, gdzie się zapaliły w sklepie z mąką zapałki. Na miejsce przybył I. pluton straży z p. naczelnikiem Nowotnym. W kilku minutach ogień zgaszono.

Policya krakowska przytrzymała młodą dziewczynę, błąkającą się po ulicach miasta, Janinę Kwasówną. Zachodzi podejrzenie, że dziewczyna, zdaje się niepoczytalna, zbiegła z domu matki w Winniczkach.

W teatrze miejskim dnia 23 b. m. **Kobieta bez znaczenia** komedya w 4 aktach Oskara Wilde, przekład B. .é.

Lord Illingworth	Pp. Sobiesław
Lady Hunstanton	„ Wolska
Sir John Pontefrast	„ Zawierski
Lady Karolina, jego żona . .	„ Sulima
Lord Alfred Bufford	„ Bończa
Lady Stuffield	„ Olchowska
Pani Allony	„ Rutkowska
Pan Kelwil, członek parlam. .	„ Andruszewski
Pan Daubeny, dr teologii . .	„ Przybyłowicz
Mis Hester Worsley, ameryk.	„ Mrozowska
Pani Arbuthnot	„ Arkawin
Gerald Arbuthnot, jej syn . .	„ Leszczyński
Alicya, pokojówka , , . . .	„ Zielińska

Dział ekonomiczny.

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 22 b. m.

Waluty	Płacą	Żądają
	w kor.	
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	116·90	117·40
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 22 stycznia 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron — do —·—, biała tranzyto —.— do —·—, czerwona i żółta 8·60 do 9·—, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·— węgier, 8·60 do 8·90. Żyto krajowe 6·80 do 7·40, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·— węgier, 7·60 do 7·80. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6 — do 6·40, na paszę 5·75 do 6·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·50. Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— 7·40. Kukurudza nowa 6·30 do 6·70, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 6·60 do 6·85, Cinpuantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·— do 13·—, zwykły 9·— do 10·25, pastewny —·— do —·—. Fasola cukr. 12·50 do 13·—, długa 11·— do 11·50, krótka 10·25 do 10·50, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy 10·— do 11·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·— do 11·— konopne 9·— do 9.35. Lnica —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 68·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 25·—. Otręby pszenne 4·30 do 4·45, żytnie 4·35 do 4·45. Mąka czerwona 5·30 do 5·40. Ofagi 4·10 do 4·30 Słoma żytnia długa 2·00 do 2·20, przenicznа długa —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·40 do 3·60. Koniczyna pastew. 3·80 do 4·00. Soczewica 12·50 do 15·50. Ceny notowane za 50 klg.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.
Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.
Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.
Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.
do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-126-300)

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce
poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rohber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

SCHAMPOOING PETROLE

511 147-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo**, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-20-27)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9,
624 **jubiler.** 152-300

Pożyczek na zastaw pensyi udziela spółka kredytowa. 71 6 6
Kraków, Basztowa l. 9.

Udzielam lekcyi języka francuskiego, ul. Marka 31, parter Marya Segeny.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (87 2 12)

W KRAKOWIE
poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-26-)

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

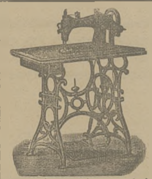
STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 8, l. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)

Dwa pokoje

nyża i kuchnia do wynajęcia w Podgórzu, ulica Sokolska 11, parter
73 3 3



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA i CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/8 1888 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co dawniej Neidlinger **przegrała**. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Magazyn towarów wschodnich

FIRMY

Dr Nieć & S-ka

w Krakowie, Rynek Nr 25, poleca

wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taborety i t. d. Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie, i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagłuki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na toalety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen. (485-10-)

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13
poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe i gazowe 358(20-30)
Kuchnie naftowe i gazowe
Naftę nieeksplodującą
salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Ceny tanie!

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, **telefon nr. 331. — Filia przy ul.** Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-180-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.**
Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-180-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański**. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr 510